

[rec. dysertacji doktorskiej p. mgra Tomasza Gęsiny
pt. *Przestrzenie konfesji. Geograficzno-luterańska identyfikacja prozy Jerzego Pilcha*]

Przełamując w pewien sposób (w myśl intuicji, iż początek załatwia wszystko i w trosce o emocjonalną równowagę czytającego poniższe słowa Doktoranta) konwencję recenzencką, powiedzmy od razu, iż przedłożona do lektury i oceny dysertacja mgra Tomasza Gęsiny pt. *Przestrzenie konfesji. Geograficzno-luterańska identyfikacja prozy Jerzego Pilcha* w moim przekonaniu zasługuje na pozytywną ocenę i może stanowić podstawę nadania stopnia doktora nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa.

Dysertacja poświęcona Jerzemu Pilchowi, jednemu z najwybitniejszych prozaików polskich, przedwcześnie zmarłemu, przed nieledwie rokiem, „luteraninowi z Wisły”, którego dzieło zyskało w Polsce rzesze wiernych wyznawców – tak w osobach bezinteresownych czytelników, jak i ścisłego grona krytyków towarzyszących – wpisuje się w istotny, szeroko dyskutowany dyskurs geopoetyki funkcjonującej w kontekście polskiego literaturoznawstwa w obrębie tzw. kulturowej teorii literatury. Konstruując swoją rozprawę dwudzielnie, poświęcając drugą z jej części perspektywie autobiograficzno-personalistycznej (i wpisując ją właśnie w horyzont dyskursu na temat auto/bio/graficzności) mgr Gęsina dokonuje interesującego połączenia dwóch horyzontów metodologicznych, które wprawdzie ściśle współistnieją ze sobą (co tyleż naturalne, co oczywiste), ale równocześnie rzadko bywają tak otwarcie i razem pożytkowane. Ten trzeźwy, trafny gest metodologiczny umożliwia Doktorantowi właściwe wyzyskanie przestrzennego i biograficznego potencjału prozy autora *Bezpowrotnie utraconej leworęczności*. Dwuczęściowa kompozycja tomu skonstruowana jest zatem na zasadzie dwóch wyraźnie wyodrębnionych części, które wzajemnie się dopełniają.

Przypominam sobie w tym miejscu istotną dla metodologicznego przełomu, jaki dokonał się wraz z dyskusjami nad kulturową teorią literatury pracę Anny Burzyńskiej (*Kulturowy zwrot teorii*), w której autorka przedstawia w systematyczny sposób kierunek poststrukturalistycznych dociekań, konkludując, iż ów kulturowy zwrot opiera się na pluralizacji horyzontów interpretacyjnych, języków opisu, które związane są przede wszystkim z różnorodnymi teoriami, a które dla dobra eksplikacji poszczególnych problemów pojawiających się w obrębie horyzontu kulturowego będzie należało ze sobą łączyć,

poszukując stosownych sposobów kontaminacji¹. Dlaczego sobie przypominam ten właśnie tekst sprzed piętnastu już nieomal lat? Dlatego, iż mgr Gęšina – jakkolwiek nie zdradza jego znajomości (zarzutu z tego, od razu uprzedzam, nie czynię nijakiego, wszak metanaukowy charakter tego rodzaju problemu teoretycznoliterackiego stanowi metodologiczne marginalium, którego w takiej rozprawie rozwijać po prostu nie ma sensu) – ostrożnie, z poszanowaniem granic obydwu dyskursów i dyskretnie posługuje się ich narzędziami, mając świadomość specyfiki uprawiania namysłu nad prozą Pilcha – jednego z największych polskich prozaików-mistyfikatorów, który „namiętnie kłamiąc”, wciąż zbliżał się do bezwzględnej prawdy o własnej tożsamości, rozparcelowanej na wiele aktów – reprezentacji osób, twarzy, głosów i zbeletryzowanych historii. A dodawszy do tego jeszcze spostrzeżenie, iż mgr Gęšina, zdając sobie sprawę z sylwicznego charakteru tego dzieła, uruchamia teorie pozwalające uniknąć pułapek problemu literackiej referencji, które zastawił na swoich czytelników autor *Monologu z lisiej jamy* (jakkolwiek wstrzemięźliwość w kwestii ustalania prawdy tekstu literackiego trzeba uznać za dowód elementarnej badawczej czujności Doktoranta, to jednak wyrażę kilka w tej mierze uwag w dalszej części recenzji) otrzymamy obraz dobrej, odpowiedniej świadomości teoretycznoliterackiej, jaką ta dysertacja w całej rozciągłości ujawnia.

Domykając uwagi dotyczące literaturoznawczego warsztatu, zauważyłbym jedynie, iż w pierwszej części rozważań zabrakło fundamentalnej rozprawy Yi-Fu Tuana (*Przestrzeń i miejsce*), która, jak sądzę, bardzo przydałaby się Doktorantowi (np. przy analizach palimpsestowej topografii Wisły, w obrębie której powracającemu do niej bohaterowi towarzyszy lęk przed zagubieniem i utratą orientacji), a także kilku rozpraw, które mogłyby wprowadzić interesujące dla rozważań prowadzonych przez mgra Gęsinę konteksty (myślę zwłaszcza o książce Anny Legeżyńskiej *Dom i poetycka bezdomność* i zawartych w niej spostrzeżeniach o nomadycznej kondycji pisarza i o równoczesnej z nią potrzebie domu-azyłu, domu-matecznika; ponadto warto było sięgnąć także do prac polskich antropologów zajmujących się kategorią domostwa, by wspomnieć jedynie książki Zbigniewa Benedyktowicza). Rekonstrukcja dyskursu poświęconego autobiograficzności (*nb.* nie wiem dlaczego ograniczona jedynie do obrębu polskiego literaturoznawstwa? Z pewnością nie zaszkodziłoby Doktorantowi zapoznanie się z fundamentalnymi pracami Philippe’a Lejeunne’a, Georgesa Gusdorfa, Louisa A. Renzy, Michela Beaujoura, których prace *de facto* polskiemu czytelnikowi są bardzo dobrze znane) również daleka jest od kompletności

¹ zob. A. Burzyńska, *Kulturowy zwrot teorii*, [w:] *Kulturowa teoria literatury*, red. M.P. Markowski i R. Nycz, Kraków 2007, cz. 1, s. 87.

(upomniabym się zwłaszcza o prace Reginy Lubas-Bartoszyńskiej; polecałbym także ważną a nieco zapoznaną książkę Rocha Sulimy pt. *Dokument i literatura*). W tym przypadku mam jednak świadomość, że ustalenia badaczy dotyczące statusu rozlicznych autobiografii i problemu autobiograficzności literatury wielokrotnie nakładają się, dublują. I, rzeczywiście, oparcie rozważań nad charakterem autobiograficznego wymiaru dzieła Pilcha o koncepcje Małgorzaty Czermińskiej wydaje się wystarczającą ramą metodologiczną, w obrębie której daje się zauważyć i analizować gry z autentycznością, prawdą i fikcją podejmowane przez autora *Historii miłosnych*.

Przejdźmy do konkretów.

Słusznie Doktorant parceluje doświadczenie przestrzeni obecne w dziele Pilcha na obrazy o charakterze autentyku (rozdział trzeci) i zbeletryzowane imaginacje, w obrębie których Wisła jawi się jako miejsce (z)myślone, sytuujące się na pograniczu mimetyzmu i kreacjonizmu, jawy i snu, prawdy i fikcji (rozdziały czwarty i piąty). Ów podział nie budzi moich najmniejszych zastrzeżeń. Warto jednak zauważyć, iż w rozdziale trzecim pierwszej części rozprawy, w którym mgr Gęsina rekonstruuje topografię wędrówki Pilcha, sięgając do diarystyki pisarza, zgromadzony materiał egzemplaryczny jest wąły i nieprzekonujący. Mimo że dowodzenie tezy o Wiśle jako „kluczowej przestrzeni autobiograficznej” (s. 55) w dziele autora *Innych rozkoszy* – zatem jako o miejscu stanowiącym rodzinne miasto pisarza, miasto, w którym ma swój początek inicjacja pisarza w sztukę życia i sztukę pisania – stanowić może wyważanie otwartych na oścież drzwi, to jednak upominałbym się o gruntowniejsze kwerendy, które mogłyby uwierzytelniać poszczególne części tego wątku. „Wszystko, co pierwsze, miało miejsce w Wiśle – także spotkanie z «prawdziwym» pisarzem” (s. 53-54), zauważa na ten przykład Doktorant. I pewnie ma rację, choć przywołany z trzeciego tomu *Dziennika* ustęp (s. 54) w żaden sposób nie dowodzi wyjątkowości spotkania z Kalmanem Segalem, które miało zapisać się w pamięci prozaika (w przywołanym fragmencie mowa jest już o procesie historycznoliterackiej amnezji, o zapominaniu dzieła autora *Śmierci archiwariusza*).

Podobnie, niedosyt pozostawia dowodzenie tezy, kluczowej dla Autora, o palimpsestowości doświadczenia przestrzeni tudzież zmienności topografii Wisły. Na stronie 65. Doktorant konkluduje, iż Pilch „koncentruje się na przywoływaniu dwóch obrazów spacialnych – dawnego i obecnego – które, nałożone na siebie, stają się interesującym przykładem biografii miejsca, tak bliskiemu pisarzowi, realizowanego w formie przestrzennego palimpsestu”. Problem w tym, że tezę tę legitymizuje w tekście dysertacji

jeden jedyny passus, pochodzący z *Tez o głupocie, picciu i umieraniu* (przywołany na stronie 60).

Interesujące uwagi na temat ambiwalentnego statusu Wisły, z której pisarz wywędrował w świat (krakowski i warszawski okres życia), inspirowane intuicją Czermińskiej „o miejscach stałych i poruszonych”, uznałbym za analityczny majstersztyk, gdyby nie pewnego rodzaju niekonsekwencje w zbieraniu wniosków i pewna nieuważność w interpretowaniu poszczególnych passusów zaczerpniętych z Pilchowej diarystyki. Na stronach 58-60 mgr Gęsina przywołuje obraz gromadzenia przez pisarza w rodzinnym domu „alternatywnej biblioteki”, która budowana jest w ten sposób, iż za każdym razem, gdy Pilch powracał w rodzinne strony przywoził ze sobą pewną partię „książek do-nie-przeczytania”, „quasi-zbytecznych”, które po pewnym czasie złożyły się w księgozbiór „absolutnie niepoczytalny, chorobliwy, kryminogeny” (cytat z *Bezpowrotnie utraconej leworęczności*, analizowany przez Doktoranta na stronie 58). Ten arcyciekawy moim zdaniem wątek mgr Gęsina traktuje nieco nieuważnie właśnie; nie zauważa mianowicie, iż w złożeniu z innymi motywami (np. gwizdu odjeżdżającej ze stacji Wisła lokomotywy – metonimii „chwilowości” powrotu) pozwala on widzieć w rodzinnych stronach (a przede wszystkim – w wiślańskim domu) nie tylko i nie tyle „miejsce stałe”, jak pisze mgr Gęsina na stronie 59, lecz miejsce tymczasowe, niepewny azyl, do którego powraca się, by tak rzec, w celach sanatoryjnych, gdzie przeczekuje się, mówiąc Pilchem, „martwe punkty” na podziałce upiornego czasu. Ów opis Wiślanego domu zamieniającego się w miejsce gromadzenia książek-odpadów, książek-rzeczy-nieużywanych świadczyć przecież może również o tym, że przestrzeń domostwa staje się – myśląc Bachelardem, który tak bliski jest mgrowi Gęsinie – domem onirycznym, strychem-magazynem, gdzie gromadzi się czy raczej składa zbiory pozbawione porządku i inwentarza, spychane w ni(e)byt podświadomości, zatem domem niepewnym, miejscem swoistej eks-cesji, odłączenia od duktu codziennej egzystencji.

Interesujący wątek „nieprzewidywalności” pracy pamięci, której poruszenie może odbyć się nie tylko w przestrzeni rodzinnego miasta a uruchamianej w niespodziewanych okolicznościach (np. podczas przypadkowej lektury związanej z Wisłą), zgodzić się należy z Doktorantem, „poświadczają zakorzenienie autora *Wielu demonów* w wiślańskiej przestrzeni” (str. 65-66), tym niemniej trzeba zwrócić uwagę, iż fragment z pierwszego dziennika pisarza przywołany (na stronie 65) w celu zobrazowania intensywności poczucia związku z rodzinnym miastem świadczy także o efemeryczności i nieokreśloności owego przywiązania.

Identyczne zastrzeżenie zgłosiłbym również do ostatniego paragrafu rozdziału trzeciego (zatytułowanego *Gdzie jestem?*), który stanowić ma rodzaj metonimicznego

podsumowania. Ustęp o lekturze fragmentu *Innego abecadła* Miłosza z *Bezpowrotnie utraconej leworęczności*, gdzie mowa jest o „nie spełnionej przez naturę obietnicy jasnej wypowiedzi” mgr Gęšina interpretuje na korzyść tezy o permanentnej i jednolitej „wartości rodzinnych stron” (strona 73), podczas gdy całość obszernie zacytowanego passusu z Pilcha widzieć by można równie dobrze jako wyznanie rodem z powieści Konwickiego, dotyczące niezaspokojonego wyczekiwania epifanii płynącej ze strony przestrzeni, pragnienia przeniknięcia głębi tajemnicy krajobrazu, który jednak zazdrośnie skrywa klucz do własnej istoty.

Moje wątpliwości budzi także swoista wstrzemięźliwość Doktoranta w kwestii ustalania proporcji pomiędzy tym, co prawdziwe a tym, co wykreowane w ukształtowaniu przestrzeni obecnej w prozie fikcjonalnej Pilcha. Konkluzja, iż poszczególni „narratorzy powieści i opowiadań [...] przekazują czytelnikowi historię miejsca (nie)istniejącego” (str. 84) wydaje mi się symplifikacją ułatwiającą mgrowi Gęsinie forsowanie tezy o granicznym statusie przestrzeni u autora *Miasta utrapienia*. Zabrakło tutaj moim zdaniem determinacji w tropieniu poszczególnych topograficznych konkretów; Doktorant zbyt pośpiesznie godzi się na nierozstrzygalność ontologicznego statusu przestrzeni ustalonej przez pisarza. Widać to także w kolejnym rozdziale (piątym); w pierwszym jego paragrafie, gdy mowa jest o bycie Granatowych Gór, mgr Gęšina pisze: „Miasteczko, jak zauważyli krytycy, nawiązuje do realnie istniejącej przestrzeni Wisły, której obrazy Pilch nieustannie wykorzystuje w swej prozie” (str. 92). Czy nie warto było właśnie w tym momencie, po pierwsze, przywołać i skomentować te prace krytyków, w których mowa jest o owych nawiązaniach i grach przestrzeni? A, i to po drugie, czy Doktorant nie winien jest swojemu czytelnikowi choćby pobieżnego śledztwa, którego celem byłoby ustalenie tego, które z elementów topografii Granatowych Gór mogłyby posiadać swoje realne odpowiedniki? I jak kształtuje się owa relacja pomiędzy zmyślnym a realnym? Nie inaczej dzieje się także w kolejnym rozdziale poświęconym geopoetyce Sigły z *Wielu demonów*. Wprawdzie w konkluzji tej partii odnajdziemy bardziej jednoznaczną deklarację o tym, że „tajemnicze miasteczko [...] staje się alter ego Wisły” (str. 100), ale daremnie poszukiwalibyśmy w tej części precyzyjnych dowodów na rzecz tak sformułowanego wniosku.

Druga odsłona dysertacji stanowiąca próbę rekonstrukcji rozlicznych ról i „punktowych tożsamości” poszczególnych bohaterów i narratorów kolejnych dzieł Pilcha, podbudowana gruntownymi studiami kategorii „luterstwa”, na której ufundowane są autobiograficzne gry uprawiane przez autora *Tysiąca spokojnych miast* robi zdecydowanie lepsze wrażenie. Doktorant również i tutaj dokonuje ścisłego rozdzielenia pisarstwa

diarystycznego i fikcjonalnego. Ma jednak świadomość, i czytelne to jest na każdym etapie jego postępowania, iż w tej grze o prawdę podmiotowego widzenia samego siebie pisarz dokonuje także licznych zabiegów mistyfikacji i mitologizacji, które komplikując sprawę tożsamości „ja”, jednocześnie stanowią jej niezbywalny element. Mgr Gęšina słusznie zauważa zatem, że gest ukrywania biografii obnażony może zostać w analizie trybów użycia ironicznego odniesienia do narratora/bohatera oraz dystansu, jaki powstaje pomiędzy podmiotem tekstu a instancją mówiącą. Znakomity pomysł podzielenia tej części dysertacji ze względu na rodzaj ekspozycji „lutra z Wisły” – na partie, w których „ja” ujawnia się bezpośrednio i w pierwszej osobie oraz te, w których „ja” skryte zostaje skrzętnie pod rolą i funkcjonuje w kategorii trzeciej osoby – w połączeniu z analizą wykonstruowanych w prozie Pilcha masek postaci i modusów ich istnienia daje bardzo dobry poznawczo efekt: mamy poczucie, że udało się Doktorantowi rozpisać swoistą „mapę «ja»”, na której zaznaczono wszelkie istniejące w tym dziele literackie artefakty podmiotu, których zsumowany obrys pozwala wyznaczyć rozpiętość kreacji i analizy rozparcelowanego pod maskami i rolami Autora.

Decyzja Pilcha, aby uruchomić w obrębie tworzonej przez siebie beletrystyki – znaczący i znaczny – dystans wobec głównych postaci poszczególnych powieści a jednocześnie nasycić ich konstrukcją tworzywem autobiograficznym (za każdym razem inaczej ukształtowanym) nie wydaje się z gruntu niezrozumiała, nie stanowi bariery na drodze do pełnego i udanego zabiegu uobecniania przeszłości. W tej mierze zgadzam się z Doktorantem i w pełni akceptuję jego pomysł na wszechstronną rekonstrukcję postaci i sposobów wyrażania tajemnic tożsamości. Wiemy, że taka autobiografia, która stanowi czytelnicze wyzwanie (w rozumieniu tego terminu u Czermińskiej) operować będzie właśnie w wąskiej szczelinie pomiędzy szczerością, autentycznością i faktograficzną precyzją dokumentu a mitograficznym budowaniem literackiej paraboli, wynikającym z przeświadczenia, że egzystencja może posłużyć pisarzowi za rodzaj artystycznego preparatu. (Mam *nb.* nieodparte wrażenie, że Pilch chciał poruszać się właśnie w tej cienkiej przegrodzie pomiędzy obiema strategiami, odpychając od siebie pokusę bezpośredniej konfesyjności z jednej strony i uniwersalizm beletryzowanej przypowieści z drugiej).

Chcąc zatem potraktować powieści autora *Pod Mocnym Aniołem* jako źródło wiedzy o samym pisarzu, widzieć je – mimo wszystko – w roli tekstów o konfesyjnym charakterze (konfesyjnym, lecz zawoalowanym, skrytym pod płaszczem literackiej konwencji pseudonimowania a także i mistyfikowania realnego „ja”), trzeba poruszać się możliwie najsubtelniej, korzystając przy tym ze wszelkich możliwych materiałów o charakterze

historycznym, które mogłyby pozwolić na kwalifikację danych w kategoriach prawdy lub literackiej kreacji. A skoro pisarz skutecznie pomieszał tropy, nie zdradzając rodowodu postaci, scen, czy doświadczeń, tedy tropicielom przyświecać powinna próba rozpoznania stylu poszczególnych fragmentów powieści, lub konfrontacji ich z tekstami o dokumentalnym charakterze.

Mam wrażenie, że z tych dwóch strategii postępowania mgr Gęsina nie korzysta metodycznie i konsekwentnie. A właśnie przyglądając się stylowi poszczególnych passusów oraz sięgając do wiarygodnych świadectw spoza tekstu, mógłby wytyczyć kilka granic pomiędzy tym, co prawdziwe, a tym, co kreacją jedynie się zdaje. Zamiast tego w kilku miejscach ucieka się, przepraszam za kolokwializm, do wytrychu kategorii „ja”-sylleptycznego.

Aby nie być gołosłownym: Przejęta (oczywiście od Ryszarda Nycza, ale poprzez rozprawę Agnieszki Kęckiej) przez Doktoranta kategoria podmiotowej *syllipsis* dotyczącej „ja”-dziennikowego (*nb.* teza to bardzo wątpliwa, którą trudno jest w ogóle tak dekretować, jak i falsyfikować – albowiem, właśnie, wymaga ona odwołania do istniejących źródeł o charakterze dokumentalnym, których wartość również wymaga potwierdzenia lub obalenia – i tak dalej, *ad infinitum*) nie zostaje przezeń zweryfikowana w aspekcie stosunku do kwestii obecności wiary w „życiopisanu” Pilcha. Zasadnie można pytać np.: w jaki sposób? / gdzie? / w których fragmentach? swoich *Dzienników* pisarz mógł dokonywać gestu sylleptycznego, mistyfikując swoją wiarę lub do niej konfesyjnie się przyznając? Mgr Gęsina wprawdzie przekonująco dowodzi (str. 149-155), iż autor *Żółtego światła* podchodzi do spraw wiary niezwykle wybiórczo a z wyselekcjonowanych elementów buduje obraz wysoce wykreowany (zob. str. 155), jednakże nie wiemy, czy akt i gest takiej właśnie kreacji nie jest rodzajem dochodzenia do prawdy o własnej wierze. Na to pytanie można by rzucić nieco więcej światła, próbując właśnie analizy kontekstualno-biograficznej i stylistycznej, od których Doktorant jednakowoż stroni.

Zamiast tego otrzymujemy dość mglistą konkluzję: „twórczość Pilcha należy rozumieć jako spójny projekt zaplanowanej auto/biografii, w której pisarz świadomie wybierał tylko wybrane [*sic!*] elementy swego życia, które służyły mu do tworzenia (nie)fikcyjnych światów” (str. 161). Wniósłbym zastrzeżenia do terminologicznego konceptu „(nie)fikcyjności”, którą powołuje tutaj Doktorant. Nie idzie mi, rzecz jasna, o to, że tego rodzaju językowy zabieg nie jest uprawniony (Autor sugeruje tym samym, jak rozumiem, nierozstrzygalność statusu zapisów dziennikowych Pilcha, które sytuują się w sferze pomiędzy fikcyjnością a autentycznością). Problem w tym, że – po pierwsze – mgr Gęsina nie

dowodzi, na czym miałyby opierać się prawdziwość (realność) przedstawiania; np. w kwestii prezentacji kluczowej dla Pilcha kategorii „luterskości”: ironia i autoironia charakterystyczna dla stylu pisarza nie musi wszak, automatycznie i nieodwołalnie, wiązać się ze znaczeniową i emocjonalną ambiwalencją w postrzeganiu luteranizmu. Po wtóre zaś, pozostając dalej w kontekście problemu eksplikacji wiary, Doktorant jest w tej mierze niekonsekwentny, bowiem na początku rozdziału podkreśla, iż religijność ewangelicka stanowi w pisarstwie autora *Innych rozkoszy* fundament psychologiczny, duchowy (podmiotowy w ogóle), kiedy zaś *au block* orzeka, iż zgodzić się należy z Katarzyną Szkaradnik, która sądzi, że dziennikowe zapisy Pilcha mieszczą się w tradycji wyznaczonej przez „łże-dzienniki” Konwickiego a tym, co łączy obu pisarzy jest niezliczona obecność „zarówno masek autorskich, kokieterii, autokracji, jak i przeinaczeń” (str. 161), to wypada postawić mgrowi Gęsinie podstawowe w tym układzie pytanie: czy nie należałoby w ogóle rozpocząć od przynajmniej próby ustalenia, w których miejscach *Dzienników* mamy do czynienia z prawdą, a gdzie z fikcją? (*Nb.* to właśnie Doktorant ogłasza we wprowadzeniu do swoich badań: „krytyczna lektura twórczości Pilcha polega zatem na tropieniu śladów pozostawionych w tekstach a następnie ich identyfikowaniu” (str. 10); wypadło więc recenzentowi zauważyć, że nie wszędzie ów proces rozpoznawania przeprowadzony został z należyłą starannością i dociekliwością).

Tyle moich pytań i zastrzeżeń.

Chcę zrazu powiedzieć, że dość długi rejestr wątpliwości, który dałem wyżej nie umniejsza wartości całego opracowania, od podkreślenia których rozpocząłem recenzję. Dodam jeszcze, iż poprawna, syntetyczna praca wykonana przez Doktoranta z pewnością posłuży do dalszych, szczegółowych badań nad statusem przedstawień przestrzeni i tożsamości w prozie Pilcha (stąd, będąc na miejscu Doktoranta, popracowałbym jeszcze nad kształtem tej rozprawy i uczynił ją podstawą solidnej monografii, która mogłaby przysłużyć się – jako wszechstronny rekonesans – obecnym i kolejnym pokoleniom pilchologów).

Zważywszy na to – nie zaś na konwencję wyływającą z „recenzyjnych obowiązków” – pozwolę sobie jeszcze na wyliczenie zauważonych podczas lektury usterek. Tych, niestety, jest dość sporo – domyślam się jednak, że część z nich powstała na skutek zwykłej nieuwagi (wśród nich bowiem najwięcej powtórzeń, literówek i błędów gramatycznych, które przecież nie mogą wpłynąć na merytoryczną ocenę całości).

- str. 54: jest: komentujował (powinno być: komentował / komentuje);
- str. 56: jest: Wyjazd do Krakowa nie była (powinno być: Wyjazd do Krakowa nie był);


- str. 60: jest: poruszone (powinno być: „poruszone”);
- str. 63: jest: zameczka (powinno być: zameczku);
- str. 64: zamiast pojęcia anafory zastosowałbym termin powtórzenia;
- str. 65: niewłaściwie wprowadzony cytat (powinno być: zastrzegając, że jego „fascynacja...”);
- str. 65: jest: DZ, s. 218-2019 (powinno być: DZ, s. 218-219);
- str. 68: jest: Dziadkowe (powinno być: Dziadkowie);
- str. 72: jest: może stać samotnią (powinno być: może stać się samotnią);
- str. 72: jest: To zanikanie odbywa w konfrontacji (powinno być: To zanikanie odbywa się w konfrontacji);
- str. 72: jest: wydawaje (powinno być: wydaje);
- str. 73: jest: wobec którego pisarz odnosi się w swych tekstach i do którego powraca (brak przecinka przed: „i do którego”);
- str. 83: jest: z który (powinno być: z którym);
- str. 87/88: niewłaściwe wprowadzenie cytatu: wspomina, że „w przedziale, jak mówię, byłem...;”
- str. 90 (drugi wers od góry, w wyr. cyt.): jest: niezmiernie (powinno być: niezmiennie);
- str. 97: jest: zaginięcie (powinno być: zaginionej);
- str. 114: jest: statusu (powinno być: status);
- str. 122: jest: pograniczy (powinno być: pograniczu);
- str. 146: jest otaczających nad braci (powinno być: nas);
- str. 148: zmieniłbym szyk na: Pilch przynależał;
- str. 149 (ostatnia linijka): jest: wyznał, że (powinno być: wyznał:)
- str. 158: jest: dzieciństwo (powinno być: dzieciństwie);
- str. 160: jest: i ta (powinno być: i tak);
- str. 162: jest: też (powinno być: też);
- str. 166: jest: Życińskiego (powinno być: Życińskiego);
- str. 166: jest: konstatował, że (powinno być: konstatował:)
- str. 167: jest: nie ma mieszać (powinno być: nie ma co mieszać);
- str. 168 (błąd stylistyczno-logiczny): „...o tyle w dziennikach, felietonach czy wywiadach występował jako on sam, który dzielił się z czytelnikami własnym nałogiem”.

- str. 168: jest: przestać nich (powinno być: przestać o nich);
- str. 169 (błąd gramatyczno-logiczny): „formułował ogólne wnioski dotyczące osób uzależnionych, w których [to wnioskach – dop. AG] pośrednio podejmował temat własnej choroby”;
- str. 169: jest: Wyzwaniem, z przyszło (powinno być: Wyzwaniem, z którym przyszło);
- str. 170 (1. i 2. wers): powtórzenie: zmierzyć się / mierzenia;
- str. 173: jest: wyznała (powinno być: wyznał);
- str. 177: jest: miały wpływa (powinno być: miały wpływ);
- str. 178: jest: i wynikającą (powinno być: i wynikająca);
- str. 178: jest: a w głębi duszy, serce i ciała (powinno być: a w głębi duszy, serca i ciała);
- str. 179: powtórzenie: powstania / powstaje;
- str. 179: jest: Luksemburgu (powinno być: Luksemburg);
- str. 179 (błąd gramatyczno-logiczny): „Narrator, będący członkiem partii, wraz z pracą twórczą postrzega własną ułomność, co z jednej strony poświadcza o uczciwości wobec systemu...”;
- str. 189: powtórzenie: miejsce / miejsce;
- str. 190: jest: buła (powinno być: była);
- str. 190: jest: picoa (powinno być: picia);
- str. 198: jest: posiadający religijne korzeni (powinno być: posiadający religijne korzenie);
- str. 198: jest: wyznaje, że (powinno być: wyznaje:)
- str. 200: jest: innych pisarza (powinno być: innych pisarzach);
- str. 201: jest: obecny w opowiadaniach (powinno być: obecny tych w opowiadaniach);
- str. 208: jest: za pomocą pierwszoosobowym form (powinno być: za pomocą pierwszoosobowych form);
- str. 209: jest: autora (powinno być: autor);
- str. 209: jest: wszystkiego (powinno być: wszystkie);
- str. 212: jest: poświadczają (powinno być: poświadczający);
- str. 213: jest: Ironia, którą będąca (powinno być: Ironia będąca);

- str. 214: jest: Ciężko mi się do ciebie piszę (powinno być: Ciężko mi się do ciebie pisze);
- str. 214: jest: istniej (powinno być: istnieć);
- str. 216 (błąd stylistyczny): „W nawiązaniu do słów Ingardena wydaje się, że Pilch uczynił z obrazu Rudera temat literacki”;
- str. 216: jest: odpowiedni (powinno być: odpowiednik);
- str. 216: jest dwie zasady tej gatunku (powinno być: tego);
- str. 218: jest: ja zwierzę (powinno być: jak zwierzę);
- str. 220: jest: fizyczny (powinno być: fizycznym);
- str. 220 (błąd stylistyczny): „Pilch, poprzez narratora powieści, ukazywał, jak ważny w przypadku jego twórczości był czytelnik”;
- str. 222 (błąd stylistyczno-logiczny): „W obliczu alienacji, niczym pisarz, potrzebujący odbiorców swej twórczości, każda próba nawiązania kontaktu stanowi niekończący się proces utrwalania własnego ja”;
- str. 227: tytuł rozdziału piątego chyba powinien brzmieć: Ja – Luter w sensie (nie)ścisłym;
- str. 227: jest: wątpliwość (powinno być: wątpliwości);
- str. 231: jest: by posłużyć się tytułem jednym z rozdziałów (powinno być: by posłużyć się tytułem jednego z rozdziałów).

Konkluzja:

Raz jeszcze wypada mi – w pozycji cody – powiedzieć, iż dysertacja p. mgra Tomasza Gęsiny pt. *Przestrzenie konfesji. Geograficzno-luterańska identyfikacja prozy Jerzego Pilcha* w moim przekonaniu stanowi wystarczający powód, aby – kierując się wskazaniem wynikającym z ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki, w oparciu o art. 13.1. – uznać, zgodnie z sakramentalną formułą, iż rozprawa ta stanowi oryginalne rozwiązanie problemu badawczego (a przy okazji również i dowód umiejętności spożytkowania ogólnej wiedzy teoretycznej, jak i samodzielności prowadzenia pracy naukowej) a w związku z tym także i wnioskować o dopuszczenie p. mgra Tomasza Gęsiny do dalszych etapów procedury doktorskiej.


dr hab. Adrian G ł e ń, prof. UO